Nr. 180. We Lwowie, Wtorek dnia 8. Sierpnia 1882. Rok XXI.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: We Lwowie kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 złr. 50 c. Z przesyłką pocztową: kwartalnie ... w państwie austrjackiem ... do Prus i Rzeszy Niemieckiej ... Francji ... Belgji i Szwajcarji ... Włoch, Turcji i księstw Naddun. ...
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie sama administracja „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu ... Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu ... centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 7. sierpnia

(*Słowo* i *Dilo* o procesie russofilów. — Kolej Jarosławsko-Sokalska. — Sytuacja sprawy egipskiej. — Burdy tryesteńskie. — Wdzięczność żydów dla Austrji. — Ze Szląska austrjackiego. — Włosowski.)

Nareszcie przemówiły i ruskie pisma o procesie moskalofilów.

Słowo jest cokolwiek zaambarasowane. Koniecznie wypada mu coś powiedzieć, objawić opinję swoją o obchodzącej go tak blisko rozprawie sądowej, lecz z drugiej strony nie mogą redaktorowie tej „męczeńskiej gazety", jak ją nazywa Katkow, wypowiedzieć otwarcie swoich uczuć... Ograniczyło się więc *Słowo* w pierwszym artykule, poświęconym rozpamiętywaniom procesu Olgi Hrabarowej i tow., na objawieniu gniewu swojego na polskie dziennikarstwo, że ono zadowolone jest z łagodnego wyroku trybunału, i tym sposobem pozbawia je przyjemnej sposobności do wyrzekań na polską nietolerancję, i wymienia jako dodatni wynik procesu tę „historyczną prawdę", że Adolf Dobrzański i ks. Naumowicz „wykazali" przy rozprawie, iż dla galicyjskich Russkich absolutyzm był zdrowszym i milszym, niż era konstytucyjna. Bardzo wierzymy. swoboda polityczna nie może nigdy wyjść na dobre sztucznej agitacji, której duszą jest podszczuwanie ujemnych uczuć zawiści, a ostatecznym argumentem — rubel.

Dilo zaczyna znów swoje rozpamiętywania procesu russofilów rozwlekłym i mglistym artykułem, z którego trudno wymiarkować, czy organ „małoruski" solidaryzuje się z russofilami, lub nie — albo też, czy zmierza swoim zwyczajem do tego, żeby ze względu na swój byt pocztowy w Moskwie, nie powiedzieć nic niemiłego dla russofilów, a żeby pomimo to pozornie zachować „niby" odrębne stanowisko zadnicza od *Słowa*.

„My chorzy, i to bardzo chorzy" — pisze *Dilo*, i około tego zdania obracają się jego kilkuszpaltowe rozumowania. Dla czytelnika jest to jednak zagadką dotąd, w czem właściwie *Dilo* widzi owe objawy chorobowe?

* * *

Kolej Karola Ludwika poruczyła budowę kolei Jarosławsko-Sokalskiej za cenę ryczałtową 1.900.000 złr. konsorcjum barona Schwarza, temu samemu, które budować ma kolej Transwersalną.

* * *

Nie mamy dotąd żadnej wiadomości o tem, czy się odbyło posiedzenie konferencji w sobotę, w biurze Saida baszy. A ważnem ono było szczególnie. Na niem bowiem miała się ostatecznie rozstrzygnąć kwestja, czy Turcja cofnie się od interwencji, czy też przystanie na warunki podane przez Anglię.

Ze Stambułu donoszą nam jeno, że przed posiedzeniem konferencji mocarstwa czyniły bardzo energiczne zabiegi, aby skłonić Portę do pewnych ustępstw. Przedewszystkiem domagały się od niej, aby odstąpiła od swojego żądania, iżby przed wylądowaniem jej wojsk w Egipcie. ustąpiły z Egiptu wojska angielskie. Podobno jednak zabiegi te nie odniosły pożądanego skutku i Porta oświadczyła, że na krok nie odstąpi od swoich poprzednich postulatów. Czy prawdą to jest — nie wiemy na pewne, jak również niema jeszcze pewności, czy rzeczywiście Anglia oświadczyła, że jeżeli Porta nie przystanie na ogłoszenie Arabiego buntownikiem i na oddanie swych wojsk pod dowództwo angielskich jenerałów, natenczas Seymour nie pozwoli wojskom tureckim wylądować w Egipcie. Wiadomość tę przyniosła ajencja Havasa, a więc źródło dość podejrzane, bo stronnicze. Ajencja Reutera nie potwierdziła tej daty. Można więc o niej wątpić, chociaż swoją drogą jest ona bardzo prawdopodobną. Anglja obawia się bowiem na serjo i ma wszelką rację obawiać się, aby wojska tureckie nie połączyły się z wojskami Arabiego i nie wyrznęły Anglików z Aleksandrji.

Jeżeli się jednak zważy, że trzy statki tureckie odpłynęły już z wojskami do Aleksandrji, i że lada dzień zawitają do jej portu; tam zaś w razie, jeżeli do tego czasu nie zostanie podpisana konwencja między Anglią a Turcją, powita je kulami flota angielska: natenczas nastąpić musi konflikt anglo-turecki, którego następstw przewidzieć żadną miarą niepodobna. Pewien mąż stanu w rozmowie z paryskim korespondentem *Timesa*, zastanawiając się nad tą ewentualnością, wypowiedział zdanie takie: „Jeżeliby nastąpiło to starcie między Anglią a Turcją, natenczas, niezawodną jest rzeczą, rozbiłaby się cała Europa na dwa obozy. Po jednej stronie stanęłyby Austrja, Niemcy i Włochy, po drugiej Anglia, Francja i Moskwa. I dałoby hasło do ostatecznego podziału Turcji. Austrja posunęłaby się do Saloniki, pozatem nastąpiłaby ogólna konflagracja. To też Austrja może pragnie, aby między Turcją a Anglią nastąpiło starcie; ale tego znów nie pragną Niemcy i wszelkiemi siłami starają się temu zapobiedz."

Nam się nie zdaje, aby ten mąż stanu zupełnie odcyfrował zagadkę obecnej sytuacji; przedewszystkiem nie przypuszczamy, aby tak daleko przewidywane drogami prowadziły swą politykę Niemcy i Austrja; jednakże w tym punkcie z nim się zgodzić musimy, że wszelkie starcie między Turcją a Anglią mogłoby ogólną konflagrację sprowadzić. Ponieważ jednak taka konflagracja mogłaby zarówno zaszkodzić Turcji jak i Anglji — Turcji, dla tego, że naprawdę mogłoby dojść do ostatecznego jej podziału; Anglji zaś dla tego, że wybuchłoby niezawodnie powstanie w Indjach; — przeto jest wszelka nadzieja, że obie strony będą zarówno starały się niedopuścić do tej ostateczności i albo [illegible] kulami witać nie będą, albo wojska tureckie, nie chcąc narazić się na kule, zawrócą i odpłyną do Saloniki, a Turcja oświadczy, że wobec postawy, jaką zajęła Anglia, cofa się od interwencji.

* * *

Burda tryesteńska przybrała ogromne rozmiary. Słychać, że obcy goście uciekli z Tryestu, nowi nie przyjadą i wystawę już zapewne we wrześniu zamknąć będzie potrzeba. Przybycie cesarza już odłożone być miało na 17. sierpnia, teraz słychać, że dopiero po 8. września cesarz zwiedzi Tryest, a po drodze zwiedzi i Krainę i Gorycję. Następca tronu przybędzie, ale małżonka jego zmieniła zamiar pierwotny i już nie przybędzie. Król włoski telegrafem przesłał cesarzowi austrjackiemu wyraz swoich boleśnych uczuć i głębokie oburzenie z powodu zamachu tryesteńskiego. Zkąd król przychodzi do przesyłania takiej kondolencji cesarzowi, przeciw któremu ów atentat nie był przecie wymierzony? czemu jej nie przesłał rząd włoski, któremu to przecie daleko właściwiej wypadało? Czemu z Włoch nie słychać o żadnym wyrazie oburzenia choćby w jakim pokątnym dzienniczku, z powodu owego atentatu?

Rzecz naturalna, dlaczego... Rząd włoski został wielce obrażony i obrażeni zostali Włosi przez motłoch niemiecki, tak na ulicach Tryestu jak we wszystkich austrjackich gazetach niemieckich, a to „liberalnych". Trzeba znać ten motłoch teutoński, kiedy puści wodze swojej „deutscher Art und treuen Sitte". *Triester Ztg.* a za nią inne owe dzienniki szczuły przeciw urzędowemu reprezentantowi Włoch, przeciw jeneralnemu konzulowi włoskiemu, obwołując, że nie wywiesił chorągwi swojej w dzień otwarcia wystawy a następnie, że niczem nie okazał swego oburzenia z powodu atentatu. Kłamstwem było jedno i drugie. Konzul nadesłał do *Triester Ztg.* sprostowanie, w którem zadaje poprostu kłam jednemu i drugiemu twierdzeniu. Nietylko chorągiew wywieszono, ale i biura konzulatu zamknięto, aby urzędnicy mogli wziąć udział w uroczystości; i sam jeneralny konzul odwidził ciężko rannego dr. Dorna, redaktora owej gazety. Zarazem protestuje jeneralny konzul przeciw złośliwym przypiskom do składek na rzecz rannych. Ale skutki owych tendencyjnych kłamstw były fatalne. Motłoch teutoński bowiem chciał się rzucić na jeneralny konzulat włoski, wyprawił przed nim demonstrację, wytłukał szyby i podobno coś więcej jeszcze dokazywał, ale dzienniki i telegramy o tem — milczą! A policja w czas temu nie przeszkodziła! Zapewne nie mogła.

Była to dla Włoch zniewaga publiczna — i spytajmy tylko, coby się działo, gdyby jakiemu mocarstwu wyrządzono podobny despekt w Tunisie, Turcji, Chinach!

Włosi słyną z ambicji, i to ambicji prawdziwie szlachetnej, i z patrjotyzmu. Otóż jeżeli publiczną swej ojczyzny zniewagę musieli uczuć głęboko, to tem mniej mogli ją zapomnąć śród rozhukanych okrzyków w samym Tryeście i we wspomnianych dziennikach: Precz z Włochami! i śród stawiania ich na równi z żydami, bo też równocześnie wołał motłoch: Precz z żydami! Nawet półurzędowa *Stara Presse* i półurzędowy *Frmdblt*, i to najzacięciej, szczują przeciw Włochom, pomimo tego, iż same przyznają, że jeżeli komu, to samymże Włochom dają się we znaki irredentyści, więc ci nie mają u nich miru. Najzabawniejsza i oraz nikczemna przytem rzecz, iż te dzienniki obwołują, że Niemcy i Słowianie (t. j. Słowieńcy) powinni ręka w rękę zgnieść, wykurzyć Włochów. A wszakże wczoraj nawoływały Niemców tryesteńskich, aby ręka w rękę z tamtejszymi Włochami gnębili, deptali Słowieńców — co też trwało od niepamiętnych czasów do dzisiaj — a jutro, gdy cała ta burda w niepamięć pójdzie, taksamo nawoływać będą Niemców i Włochów do przymierza dla zgniecenia Słowian tamtejszych.

Przez trzy dni i trzy noce zapomocą tryesteńskich i wiedeńskich niemieckich dzienników liberalnych, rozhukiwano motłoch teutoński w Tryeście, burdy publiczne przeciw Włochom trwały ciągle, a zwłaszcza d. 4. bm. aż daleko po północy. Ale dokładnych wiadomości niema. Czytamy np. w telegramach z d. 5.: „Do wiadomości o wczorajszych demonstracjach ulicznych, które trwały jeszcze długo po północy, dodajemy jeszcze co następuje:" D o d a j e m y — ale do czego?... poprzednich bowiem wiadomości, zwłaszcza co do faktów, które ten dodatkowy telegram właśnie podnosi, niema! Widocznie zostały skonfiskowane — przez sameż redakcje dzienników wiedeńskich. Musiały przeto zapewne dziać się rzeczy, nawet dla tych pism zanadto dzikie — a mianowicie musiały się objawić pewne sprawki żydów tryesteńskich.

Szrajbjingełesowskie te dzienniki popadły snać w okropną kollizję. Szczuły przeciw Włochom, przeciw irredentystom — a tu się okazuje, że przewódzcami irredentystów są... żydki! Jakżeż teraz całą prawdę mówić! Według *W. A. Ztg.* i *Frmdblt.* „aresztowano pod zarzutem udziału w atentacie" do d. 5. bm. ośmiu — między tymi są: kupiec Enrico Venezian, kelner Giovanni Padovan, tegoż brat, golarz Ludovico Modenese — sami żydki, a podobno i reszta są żydzi. Co najważniejsza zaś, schwytano i „hersztа irredentystów tryesteńskich", a ten „nazywa się Angelo Cosiner, żyd, komisant." „Był uzbrojony w krótką pałkę morderczą, i lżył policję tak, że szabel dobyć i rąbać musiała, szydził, że nie umie pokonać nieporządków; opierał się aresztowaniu; a przy rewizji znaleziono przy nim podżegawcze proklamacje, z Wenecji do Tryestu przemycone. Znaleziono też i w jego pomieszkaniu proklamacje."

To też motłoch, który już po atentacie d. 1. bm. wołał: „Precz z żydami!", wcisnął się d. 4. bm. w dzielnicę żydowską, zkąd go kamieniami i wazonami częstowano; uderzył więc na bożnicę, wyłamał drzwi, skrzydła ich do kanału wrzucił, a gdy policja nie dała wtargnąć do wnętrza, rzucił się na sklepy tandeciarskie. „Zachodzi obawa — telegrafują do *W. A. Ztg.* — że cała historja skończy się hecą przeciw żydom."

Policja w ruchu — ale dotąd nie wykryto ani tego, co bombę rzucił, ani nawet, zkąd ją rzucono. Doniesienie *Starej Pressy*, iż owym sprawcą był właśnie młody Angelo Forti, który od bomby na miejscu zginął, ucichło — i rzecz to bardzo zrozumiała. Ów Angelo Forti był to poprostu żyd, — wyprawiono mu suty pogrzeb, a jego matka ma otrzymać — pensję od Rady miejskiej.

Co najbardziej gniewa centralistów i półrzędowców, to fakt, że na posiedzenie tryesteńskiej Rady, na którem miano uchwalić wiadomą już nam resolucję oburzenia, na 27 radnych Włochów zaledwo kilku przybyło. Cóż mogli uczynić wobec haniebnej poniewierki imienia włoskiego w ogóle!

Co się działo w Tryeście d. 4. bm., można wnosić z tego, że rozbiegła się pogłoska, iż ma tam być zaprowadzony stan oblężenia. Byłoby to zabiciem wystawy, fatalnym obchodem 500. rocznicy przyłączenia Tryestu do monarchii Habsburgów — więc nie sprawdzi się. Zamknięto jeno mnóstwo kawiarń czysto włoskich — i niemieckie dzienniki tryesteńskie wydały odezwę, że już dość demonstracyj, należy o d t ą d zachować spokój.

Na każdy sposób pięknie się odwdzięczają Austrji — żydzi. Sprawę moskalofilską rząd już zrozumiał, tak przynajmniej zapewnia półrzędowo — a kiedy też zrozumie sprawę żydowską?!

* * *

Ze Skoczowa podaje *Gwiazdka Cieszyńska* następującą korespondencję:

„Jak my żyjemy — o tem bardzo łatwo można się pouczyć ze stanu biernego, ciążącego według gruntowych ksiąg na naszych chłopskich gruntach. Bierny ten stan wynosi w gminach naszego powiatu następujące sumy: 1) Brenna 102 412 zł., 2) Bładnice górne 13.208 zł., 3) Bładnice dolne 12.712 zł., 4) Biery 29.824 zł., 5) Bielowicko 25 165 zł., 6) Cisownice 62.464 zł., 7) Dębowiec 91.310 zł., 8) Goleszów 109.124 zł., 9) Godziszów 83.063 zł., 10) Górki wielkie 67.952 zł., 11) Górki małe 20.874 zł., 12) Grodziec 34.624 zł., 13) Harbutowice 24.609 zł., 14) Hermanice 45.555 zł., 15) Iskrzyczyn 34 464 zł., 16) Kostkowice 37.407 zł., 17) Kiczyce 58.249 zł., 18) Kisielów 36.582 zł., 19) Kozakowice małe 26.795 zł., 20) Kozakowice wielkie 26.270 zł., 21) Kowale 37.668 zł., 22) Łączka 17.465 zł., 23) Lipowiec 62 649 zł., 24) Łazy 18.198 zł., 25) Międzyświeć 14.060 zł., 26) Nierodzim 38.324 zł, 27) Pogórz 79 982 zł., 28) Pierściec 33.760 zł., 29) Rostropice 29.640 zł., 30) Simoradz 30.850 zł., 31) Skoczów 502.532 zł., 32) Świętoszówka 11.510 zł., 33) Tokarnia 3.754 zł., 34) Ustroń 323.477 zł., 35) Wisła 129.284 zł., 36) Wilamowice 35.061 zł., 37) Wiślica 31 457 zł., 38) Wieszczęta 4.700 zł. Razem 2,347.052 zł.

Jeżeli doskonale chcemy zrozumieć ten ciężar, trzeba go sobie zastosować do obszaru gruntów, na których te wszystkie długi ciążą, jakoteż do liczby ludności, tj. będących właścicielami takich gruntów.

Co do pierwszego: obszar powiatu Skoczowskiego wynosi 70.974 morgów, czyli 405.355 hektarów; lecz z tego zaledwie połowa przypada na małe chłopskie grunta, reszta zaś należy do arcyksiążęcych i innych większych pańskich dóbr; przypada zatem na jeden morg chłopskich gruntów 66 zł. 26 c.

Co do drugiego: ludność powiatu Skoczowskiego wynosi według ostatniego obliczenia 30.035 dusz. Z tych także tylko zaledwie połowę można za właścicieli, albo raczej członków familij właścicielskich uważać; bo iluż to jest komorników, rzemieślników, służących, urzędników itp, którzy ani na dłoń ziemi nie posiadają. Tę połowę dusz podzieliwszy według liczby ciał gruntowych, na tyleż familij właścicielskich, więc na 5.000, wtedy z powyższej sumy długów przypadnie na jedną właścicielską familię 469 zł. 41 c.

Trudno co rzec, ale uważając te cyfry, mimowolnie nasuwają się różne myśli, a co do przyszłości nawet przestraszające. Prawda, jeżeli z jednej strony są dłużnicy, to z drugiej strony muszą być wierzyciele, — majętniejsi ludzie, u którychby potrzebujący pożyczkę zaciągali. To jednak tylko na pozór się tak zdaje, w rzeczywistości atoli jest inaczej. — Najlepiej wyjaśniłyby nam tę sprawę kasy oszczędności, gdyby chciały wykazać, ilu to gospodarzy wiejskich składa swój oszczędzony grosz, aby liczbę tych majętniejszych porównać z liczbą dłużników; bodajbyśmy ich 500 naliczyli. Bo, że nie wszyscy gospodarze są dłużnikami, nie wszyscy siedzą w biedzie, tego myślę nikt nie zabaczy. Ale wieluż też jest włościan, którzyby zagospodarowany grosz do kasy oszczędności składali? Zapewne z liczbą białych kruków porównać by ich można; a chociaż by ich 500 było, to na resztę z powyżej wykazanych 5.000 dłużników tem jaskrawsze światło pada, ponieważ dla każdego pojedyńczego przeciętny ciężar jeszcze większym się okaże.

Według zrobionych dostrzeżeń, wierzycielami powyższych kapitałów są najprzód spadkobiercy, nie posiadający oprócz odziedziczonych albo od ojca wyznaczonych im kilku reńskich, żadnego innego majątku. Dalej przychodzą: sieroca, kasa oszczędności, fundusz kontrybucyjny, gminne fundusze ubogich, potem dopiero kapitaliliści, z tych zaś najwięcej szynkarze żydkowie i tym podobni „geldmachery", wreszcie tacy, którzy sprzedawszy swoją posiadłość, doczekują kupnej ceny. Oprócz tych zaintabulowane są rozmaite fundacje i na kilka tysięcy kaucje urzędników i przedsiębiorców.

Następnie podajemy jeszcze ciekawe szczegóły co do procentów, na które powyższe kapitały są ulokowane. Mianowicie, na piąty procent jest intabulowane 567 365 zł. 6 c.; na szósty procent 894.507 zł. 71 c., na siódmy procent 340.481 zł. 50 c. Takie długi ciążą na gruntach we wszystkich gminach. Dalej w dwudziestu gminach na ósmy procent jest intabulowane 55.472 zł. 80 c., na dziewiąty procent w gminach pod l. 9, 18 i 31 jest 6.401 zł., na dziesiąty procent w gminach pod l. 1, 5, 6, 8, 9, 10, 14, 18, 20, 27, 31, 34 i 35 jest 11.410 zł. 50 c. Dalej jest 331.427 zł. 43 c. intabulowane, których procent w księgach gruntowych nie jest wyrażony, a 129.351 zł. 96 c. ciąży bez procentu. Ta ostatnia suma dzieli się, jak już wyżej podano, na kaucje, potem posagi żon, a nareszcie także na kilka tysięcy zł. spadkodziałów. Oprócz tych wymienionych procentów, są jeszcze na gruntach w Ustroniu 15%, 24% i 48%owe kapitały intabulowane. No, wiadomem też to jest powszechnie, jakich ptaszków gniazdem jest Ustroń i jacy to rzezimieszkowie ci, którzy się nadt jeszcze mienią być liberalnymi kulturnikami.

Wprawdzie jeżeli zważymy, że na jeden morg roli tylko 66 zł. 26 c. długu przypada, to tam z nami jeszcze nie jest tak źle; lecz czy już nic innego niema do zauważania? — W roku 1858 wynosił bierny stan gruntów naszego powiatu tylko 285 263 zł., — a dziś 2 miliony 347.052 zł., a więc około 10 razy tyle niż wówczas. Doliczmy do tego zkapitalizowany podatek wraz z dodatkami krajowemi i gminnemi różnego tytułu, to otrzymamy ciężar będący na naszych gruntach, który mało co nie dochodzi stanu czynnego czyli wartości naszych ról, jeżeli jej nie przewyższa.

Żyjemy zatem nietylko z pracy, ze spuścizny po naszych przodkach, — ale owszem robiąc co dzień to więcej długów, jeszcze bardziej na *conto* przyszłego pokolenia, które kiedyś nasze

---

Kronika naukowa.

przez

Ludwika Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ale idźmy dalej. Zakupiono dla doświadczeń krowę, która dawała dziennie 3 do 4 litrów mleka, ale którą weterynarz, jako chorą na suchoty, skazał na zabicie. Szło bowiem o zbadanie, ażali mleko służyć może jako środek do przenoszenia zarazy. Wzięto więc znowu troje prosiąt z jednego miotu, i tak jak wprzódy, jednego oddzielono, a dwojgu poczęto dawać mąkę zaprawioną mlekiem chorej krowy. Prosięta jadły ją z apetytem. Po 35 dniach, kiedy każde z tych prosiąt spożyło po 55 litrów mleka, zabito jedno z nich. Z sekcji się okazało, że wszystkie trzewia były zdrowe, płuca także, jednakże u szczytów ich dostrzeżono już drobne gruzełki, w niewielkiej wszakże ilości. Drugie prosię zostawiono więc przy życiu i zabito dopiero po 93 dniach, kiedy spożyło 276 litrów mleka i kiedy na pierwszy rzut oka wcale nie wyglądało suchotnicze, owszem było dość tłuste i wesołe. Tymczasem sekcja wykazała gruzełki w wątrobie i w płucach.

Tegoż samego dnia zabito trzecie prosię, pozostawione dla kontroli. Oczywiście mniemano że ono jest zdrowe, tymczasem ku niesłychanemu zdumieniu badaczy okazała sekcja początki suchot w obu szczytach płuc. Zaczęto dociekać przyczyny i wykryto, że tkwiła ona w niedbalstwie służby. Zdrowemu prosięciu dawano nieraz pokarm w tem samem korycie, w którem karmiono chorem mlekiem dwoje jego towarzyszy. Rozpoczęto więc próbę ponownie, przy lepszem pilnowaniu służby i otrzymano pomyślny rezultat. Prosię pozostawione dla kontroli było zdrowe, gdy dwoje innych, pochodzących z tego samego miotu, a odżywianych mlekiem suchotniczej krowy, miało po trzech miesiącach doświadczeń gruźlicę w płucach i w rozmaitych innych trzewiach.

Równocześnie robiono to samo doświadczenie z królikami. Wzięto podobnie trzy dwumiesięczne króliki z jednego miotu i dwa z nich karmiono lucerną i owsem z dodatkiem na obu ćwierć litra mleka chorej krowy, trzeciemu zaś dawano tylko lucernę i owies. Po 52 dniach zabito jednego królika; spożył on więc mniej więcej 6½ litrów chorego mleka; sekcja okazała drobne gruzełki w niektórych organach. Drugi królik zdechł po 113 dniach; był wtedy zupełnie chudy, ledwie kości i skóra, apetyt miał coraz gorszy, a w ostatnich paru dniach nic nie jadł. Sekcjonowano go i wykryto całe płuca i wszystkie niemal trzewia pokryte gruzełkami. W końcu zabito tę krowę, która tak szkodliwe dawała mleko i znaleziono olbrzymią gruźlicę we wszystkich jej trzewiach.

Doświadczenia te usuwają więc wszelką wątpliwość co do zaraźliwości suchot. Okazują bowiem, że choroba ta udziela się dość szybko przez wspólne pożycie, a jeszcze szybciej przez spożywanie w stanie surowym mięsa lub wydzielin (jak n. p. mleka) istoty chorej na suchoty; najszybciej zaś przez wstrzykiwanie podskórne. Doświadczenia te pokazały nam także, co zresztą już i wprzódy wiedziano, że suchoty występują u wszystkich zwierząt w postaci owych malutkich gruzełków, które osiadłszy na którymkolwiek organie, dajmy na to na płucach, rozmnażają się szybko i stopniowo cały ten organ zjadają. A zwierzę, w miarę tego jak traci ten organ, chudnie, słabnie i w końcu umiera, właśnie w chwili gdy gruzełki tak dalece zniszczą ów organ, iż on dalej funkcji swej spełniać nie może.

Dowiedzieliśmy się więc, że przyczyna suchot tkwi w gruzełkach. I do niedawna cała medycyna wiedziała tylko tyle, wiedziała mianowicie, że jeżeli kto ma suchoty, to w organizmie jego, bądź w płucach bądź w innych trzewiach, istnieją owe węzełkowate nowotwory, rozrastające się dość szybko i niszczące ten organ, na którym się rozsiadły. Ale co znowu nadaje tę zjadliwość owym gruzełkom, jakie istoty siedzą w ich wnętrzu, jak wyglądają, jaki jest sposób ich życia — na te pytania nie mogła nauka do bardzo jeszcze niedawna, bo do końca marca br., dać żadnej odpowiedzi, jakkolwiek oddać jej należy sprawiedliwość, że dość sumiennie gruzełki te badała. Setki uczonych ślęczało nad niemi i przypatrywało się im przy najrozmaitszych powiększeniach mikroskopowych. Niektórym z nich, jak np dr. Klebsowi już się było nawet udało dopatrzyć jakieś maluczkie, mikroskopowej wielkości istotki, wyprawiające najrozmaitsze ewolucje w surowicy gruźliczej; ale wkrótce się okazało, przy dokładniejszem badaniu, że są to zupełnie inne, znane zkądinąd bakterje, które tym razem przypadkowo dostały się do preparatu mikroskopowego.

I kto wie jak długo ślęczeliby uczeni nad wykryciem tego żyjątka, które stanowi przyczynę suchot; — a prawdopodobnie ślęczeliby bardzo długo, gdyż jak się teraz okazało, to żyjątko owe jest tak maluczkie, że najmniejsze ze wszystkich znanych nam mikroskopowych istot i stoi już na granicy mikroskopowego widzenia; — kto wie więc jak długo ślęczeliby uczeni, gdyby nie szczęśliwy pomysł, na który wpadł dr. Koch, znany mikrolog berliński.

Nie mogąc dojrzeć tego żyjątka w zwykły sposób pod mikroskopem, zabarwił on je na błękitne. I wtedy dostrzegł maluczką bakterję, podobną do cienkiej laski, nie dłuższej nad czwartą część średnicy czerwonego ciałka krwi. Żeby o wielkości tej bakterji mieć jakiekolwiek wyobrażenie, przypomnieć wypada, że w jednym sześciennym milimetrze krwi, to znaczy w maluczkiej jej kropli, znajduje się mniej więcej 5 milionów ciałek czerwonych. Ztąd można choć w przybliżeniu mieć pojęcie, jak małe jest każde ciałko krwi. Tymczasem bakterje wykryte przez Kocha są tak małe, że trzeba je cztery przyłożyć wzdłuż jedna do drugiej, aby otrzymać średnicę jednego ciałka krwi; ponieważ zaś długość ich jest pięć razy większa od szerokości, przeto na średnicę jednego ciałka krwi potrzeba byłoby ich w szerz ułożyć dwadzieścia. Ztąd się okazuje, że w jednym milimetrze sześciennym ropy gruźliczej czyli w jednej najmniejszej kropelce plwocin, wyrzucanych z piersi suchotnika, jest tych bakteryj około stu milionów.

Obliczenia te podajemy nie dla tego, żeby dać czytelnikowi możność stworzenia sobie wyobrażenia o małości tych istot, bo prawdziwego wyobrażenia w żadnym razie stworzyć sobie nie zdoła, lecz dlatego jedynie, żeby pokazać jakie trudności nastręczały się przy ich wykryciu. Stojąc na granicy mikroskopowego widzenia, umykają one snadno z pod oka badaczy, i aby je dostrzedz, koniecznie zabarwić potrzeba. A gdyby były o odrobinę jeszcze cieńsze niż są, prawdopodobnie nie dostrzeglibyśmy już ich nigdy, pomimo farbowania.

Dostrzegłszy te baterje, dr. Koch nie pośpieszył się wcale z ogłoszeniem swego odkrycia, lecz naprzód postanowił zbadać, ażali one zawsze i wszędzie w gruźliczych preparatach istnieją. I badania jego uwieńczyły się pomyślnym skutkiem. Znalazł je we wszystkich formach suchot u ludzi, jako też u rozmaitych źwierząt, mianowicie u krów, świń, kur, małp, świnek morskich i królików.

Następnie szło Kochowi o zbadanie, czy są one właśnie temi istotami, które suchoty tworzą. Bo sam ten fakt, że istnieją w ropie gruźliczej, nie jest jeszcze pozytywnym dowodem. Możnaby n. p. przypuścić, że nie są przyczyną suchot, ale ich następstwem, to jest, że nie one wzniecają suchoty, lecz tylko rozwijają się swobodnie na tle zniszczonego przez suchoty organizmu. Aby więc pod tym względem wszelką wątpliwość usunąć, należało te baterje zapomocą sztucznej hodowli wydzielić zupełnie z ropy gruźliczej i dopiero próbować, ażali przez zastrzyknięcie ich pod skórę jakiegokolwiek źwierzęcia otrzyma się te same chorobowe symptomata, jakie powstają po zastrzyknięciu ropy gruźliczej.

Metodę sztucznej hodowli bakteryj znamy już od czasu słynnych badań Pasteura nad bakterjami księgosuszowemi. Tej więc metody trzymał się dr. Koch. Mieszaninę z krwi wołowej i owczej nagrzewał aż do punktu wrzenia, przez co oczywiście zabijał wszystkie żyjątka, jakie mogły się w niej znajdować. W tak wyjałowionym, a raczej sterolizowanym płynie hodował następnie gruźlicze bakterje. Zwykle po tygodniu dostrzegał już pod lupą gęste kolonie, rodzaj zbitych grupek, złożonych niezawodnie z miliona istot. Charakterystyczną jest rzeczą, którą właśnie Koch zaobserwował, że te bakterje nie mają własnych ruchów, a tylko inercyjnie poddają się wszelkim impulsom, zewnątrz nadchodzącym. Posiadają więc organizację bardzo prostą, a z tego powodu dorastają do dojrzałości w trzech lub czterech tygodniach. Gdy już były dojrzałe, wtedy Koch wstrzykiwał je pod skórę przeznaczonym do doświadczenia źwierzętom. Doświadczeń tych robił mnóstwo, dość powiedzieć, że w tym celu zużytkował 5 kotów, 32 króliki i 172 świnki morskie. My tylko parę opiszemy.

I tak n. p. wziął sześć świnek morskich, dwie zostawił dla kontroli, a czterem wstrzyknął pod skórę owe bakterje, odżywione w krwi wołowej i owczej. W niespełna dwa tygodnie powstały ropnie na miejscu, w którem nastąpiło wstrzyknięcie, ponabrzmiewały wszystkie pachwinowe gruczoły, zwierzątka zaczęły mizernieć, słabnieć, a trzydziestego drugiego dnia jedno z nich zdechło. Inne były już także bliskie śmierci, więc też Koch je pozabijał. Sekcja wykazała u wszystkich czterech mnóstwo suchotniczych gruzełków w śledzionie, w płucach, w wątrobie. Natenczas zabito obie świnki, pozostawione dla kontroli, i przekonano się, że są zupełnie zdrowe i ani śladów nie mają gruźlicy. (D. k. n.)

długi spłacać będzie musiało, — a jeżeli tą drogą, po której dotąd idziemy, i nadal postępować będziemy, to rychło i bez trudu dojdziemy do czasu, o którym przepowiednia mówi: że będzie siedlaczy grunt za garnek kapusty.

Jeżeli kultura i postęp, któremi się nasz wiek tak bardzo chce szczycić, tylko w robieniu długów zależy (bo nic innego tak wielkich rozmiarów nie przybrało jako te wykazane długi), to życzymy sobie całą kulturę i wszystkich jej kaznodziejów w tę stronę, kędy pieprz rośnie. — Rzekłbym, że pracujemy, aby nasze potomstwo zaprowadzić w nowy niewolę, nowe poddaństwo, czy też nową pańszczyznę, a jaką!

* * *

Korespondent nasz warszawski w ostatnich swych paru listach wspominał o spustoszeniach, które ostatnie burze i nawałnice poczyniły w Warszawie i o ogromnych stratach, jakie z tego powodu ponieśli mieszkańcy. Otóż korespondent warszawski *Dzien. Pozn.* wyjaśnia, dla czego te burze, które przecież same miasto nawiedziły, a jednak takich skutków nie wywarły, mogły takie spustoszenia poczynić w Warszawie.

Dotąd bowiem — pisze on — sprawa się Warszawa kilku staremi, najgorzej położonemi i najgorszym stanie znajdującemi się kanałami, które nie są w stanie odprowadzić spadłej wody z ulicy [illegible]

[illegible]

Korespondencja z Warszawy [illegible] ministerstwa petersburgskie.

Obecnie ministerstwa te upoważniły główno-zarządzającego krajem do zatwierdzenia uchwał komitetu, czuwającego nad wodociągami i kanalizacją — lecz cóż, kiedy Albedyńskiego niema, a Krüdener oprócz bieżących spraw w nic się nie chce mieszać. [illegible]

[illegible]

Oczywiście dla usuwania zgubnych wpływów na Warszawę [illegible]

[illegible]

rządku ulicznego, który w Warszawie istotnie dużo pozostawia do życzenia. Otóż wzór do tego wziął sobie p. Własowski z powiatowych miast z Zawołża i osądził, że skoro tam używane środki są dobre, to takiemi okazać się powinny i w Warszawie. [illegible]

[illegible]

Pojmujecie więc, że w takich warunkach, przy takich opiekunach, chociaż Warszawa pięknie rośnie w ludność i przemysł, to w wielu względach nie może pozostawia do życzenia. [illegible]

[illegible]

Korespondencje „Gaz. Nar."

Przemyśl d. 5. sierpnia.

(Wrażenie z placu wystawy.)

Czytając niemal w każdym z dzienników krajowych kilka razy tygodniowo rozliczne doniesienia o wystawie przemyskiej [illegible]

[illegible]

W jedynym z pięknych pawilonów mieści się kancelarja wystawy. [illegible]

[illegible]

luje dokładnością, ale prócz tego sam niezmordowanie kieruje wszystkiemi robotami na placu wystawy, wydaje rozkazy, dopełnienia ich dogląda, raporta odbiera i t. d.

Pozwolono mi także przeglądnąć spis wystawców. Liczba ich dochodzi 900 i z pewnością znacznie większą by była, gdyby nie ogromny brak miejsca, który zniewala komitet codziennie prawie zgłaszającym się dawać odmowną odpowiedź.

Przeglądałem także spis przedmiotów, któremi wystawa obesłaną będzie. [illegible]

[illegible]

poczuwam się do obowiązku zwrócić uwagę na tę wielce niemiłą sprawę. Oczywiście, że czcigodnego jubilata musiał ktoś podejść i niewłaściwie skorzystać z jego dobroduszności.

Wiedeń d. 5. sierpnia.

(§) Znowu zaczynają mówić o aneksji Bośnii i Hercegowiny. [illegible]

[illegible]

Sprawy sejmowe.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych.

(Dokończenie.)

System subwencyj drogowych przyjęły niemal wszystkie państwa i kraje. Najświetniej rozwinął się ten system we Francji, w której oprócz zasiłków, udzielanych z funduszów departamentowych, wyznaczono ze skarbu państwa w 1868 r. na rzecz dróg wicynalnych dotację subwencyjną w sumie 100 milionów franków, tudzież zaprowadzono na ten cel kasę pożyczkową, uposażoną ze skarbu państwa sumą 200 milionów franków; następnie zaś w r. 1880 przyznano nową dotację subwencyjną', której wysokość wedle naszych informacyj wynosić ma 80 milionów franków.

Pomiędzy ustawami drogowemi krajów austrjackich, o ile nam wiadomo, niema żadnej, któraby nie wprowadziła mniej lub więcej rozwiniętego systemu subwencyjnego. Wedle ustaw czeskiej, morawskiej i szląskiej udzielone być może wsparcie z funduszu krajowego nietylko do budowy, ale nawet do konserwacji drogi powiatowej lub gminnej, szczególnie ważnej pod względem komunikacji a zbyt kosztownej dla konkurencji powiatowej lub gminnej. Obok wsparć bez zwrotnych, natrafiamy w krajach austrjackich także przykłady udzielania bezprocentowych pożyczek na cele drogowe. W tym względzie zasługuje na wzmiankę osobliwie Austrja dolna, w której istnieją oba rodzaje subwencyj drogowych.

Jeżeli udzielanie zasiłków drogowych jest w ogóle pożądane w interesie rozwoju komunikacji: to system pożyczkowy ma jeszcze i tę zaletę, że dozwala ciągłego obrotu funduszów, przeznaczonych na poprawę dróg i rozszerza koło korzystających z subwencji.

Dla tego Wydział krajowy mniema, że byłoby pożytecznem dla sprawy ulepszenia komunikacji, gdyby Wysoki sejm, obok wyznaczania funduszów ze skarbu krajowego na bezzwrotne zasiłki drogowe, zezwolił na utworzenie z a k ł a d o w e g o f u n d u s z u p o ż y c z k o w e g o, z którego powiatom, tudzież gminom i obszarom dworskim, za poręką reprezentacyj powiatowych, mogłyby być udzielane na publiczne cele drogowe bezprocentowe pożyczki, w okresie najwyżej dziesięcioletnim umarzać się mające. Wydział krajowy doradza tem śmielej Wysokiemu sejmowi utworzenie i uposażenie takiego funduszu ze skarbu krajowego, że w ostatnich latach zgłaszały się do Wydziału krajowego często reprezentacje powiatowe z prośbą o udzielenie pożyczek bezprocentowych na budowę dróg, a dla braku odpowiedniej dotacji pożyczek takich otrzymać nie mogły i że w ogóle możność uzyskania obok zasiłku bezzwrotnego, większej pożyczki bezprocentowej zachęci strony interesowane do podejmowania znaczniejszych robót drogowych, do którychby w przeciwnym razie nie przystępowały może wcale a przynajmniej nie tak rychło.

Wydział krajowy wie dobrze, że kraj nasz ubogi w obec tylu innych niezbędnych wydatków i nakładów produkcyjnych nie może obecnie ponosić znaczniejszych ofiar na cele powyżej wymienione, i dlatego zamierza ograniczyć się najpierw do wniosku o uchwalenie funduszu pożyczkowego na cele drogowe w sumie 300.000 zł. w. a., wyposażyć się mającego ze skarbu krajowego w ciągu lat dziesięciu, począwszy od 1883 r., corocznemi dotacjami po 30.000 zł., a powtóre do propozycji, ażeby Wysoki sejm dotychczasową zwyczajną dotację roczną na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych, wynoszącą 70.000 zł., podnieść raczył na 1883 r. do sumy 100.000 zł. w. a. i upoważnił przytem Wydział do preliminowania w latach następnych na ten cel dotacyj, zwiększać się mających w miarę zmniejszania się wydatków rocznych na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych.

Jeżeli jednak Wydział krajowy, ze względu na obecny stan finansów kraju, ogranicza w swoim wniosku pomoc krajową do rozmiarów niemal skromnych w porównaniu z potrzebami wykazanemi, czyni to w przypuszczeniu, że Wys. sejm, jeżeli raczy przychylić się do niniejszych poglądów Wydziału krajowego, dotację na zasiłki drogowe zwiększać będzie w miarę polepszania się stanu finansów krajowych i wzrastania środków rozporządzalnych, i że za wolą Wys. sejmu posiłkowanie budowy dróg niższego rzędu ze skarbu krajowego osiągnie z czasem miarę, zastosowaną do potrzeb rzeczywistych, a najwydatniejszem stanie się wtedy, gdy po zupełnem umorzeniu długu indemnizacyjnego w 1898 r. odpadnie potrzeba nakładania krajowych dodatków indemnizacyjnych do podatków, wskutek czego dochody kraju, pochodzące z dodatków do podatków bezpośrednich, będą mogły być podniesione bez wysilenia na cele produkcyjne i roboty pożytku publicznego.

Jakąkolwiekby jednak była pieniężna pomoc krajowa, gospodarstwo drogowe w powiatach nie rozwinie się należycie z powodu przeważnie natrafianej nieudolności lub obojętności tych, którzy powołani są do prowadzenia technicznego i ekonomicznego zarządu dróg gminnych, jeżeli bezpośredni nadzór, przysługujący Wydziałom powiatowym w myśl §. 27 — 2) ustawy drogowej nad urzędami gminnemi i obszarami dworskiemi co do budowy i utrzymania dróg gminnych, nie będzie ujęty w pewną organizację opartą na umiejętnem i fachowem kierownictwie i uwzględniającą odrębne miejscowe warunki.

Wydział krajowy, który przekonał się, że przy dobrej woli i sprężystem działaniu wedle powyższej zasady zdołały niektóre reprezentacje powiatowe osiągnąć bardzo pomyślne rezultaty w dziedzinie gospodarstwa drogowego — sądzi, że poparty powagą uchwały Wysokiego sejmu, przyjmującej wnioski przedstawione a potwierdzającej zapatrywania, w niniejszem sprawozdaniu objawione, zdoła na tej podstawie wpłynąć także na inne reprezentacje powiatowe, ażeby przystąpiły jak najrychlej do racjonalnego zużytkowania prestacyj i powiatowych funduszów drogowych i licząc na pomoc kraju, nadały swemu nadzorowi nad drogami, ich zarządowi lub opiece powierzonemi organizację odpowiadającą warunkom i stosunkom miejscowym, niepomijającą przytem jednak w żadym razie trzech niezbędnych czynników w drogowem gospodarstwie powiatu, mianowicie:

a) zaprowadzenia katastru dróg gminnych;

b) dokonania podziału dróg gminnych w powiecie na ważniejsze i mniej ważne;

c) ustanowienia powiatowej służby drogowej dla miejscowego nadzoru dróg powiatowych i gminnych.

Wydział krajowy ze swej strony nie spuszczając z oka organicznego rozwoju sieci drogowej w całym kraju, rozciągnąłby przytem kontrolę nad systematyczną poprawą dróg powiatowych i gminnych, wydając odpowiednią instrukcję administracyjno-techniczną i czuwając przez swe organa techniczne nad tem, ażeby rzeczona poprawa dróg odbywała się wedle zasad umiejętnych, których ścisłe przestrzeganie daje największą rękojmię, że fundusze wyłożone na budowę dróg nie będą zmarnowane.

Wydział krajowy żywi przekonanie, że przy wszechstronnem i dokładnem zastosowaniu powyższych zasad i życzliwem poparciu ze strony c. k. rządu, dzierzącego władzę wykonawczą, gruntowna poprawa komunikacji powiatowych i gminnych dałaby się przeprowadzić w ten sposób, że około $^2/_3$ części kosztów ogólnych pokryćby można środkami miejscowemi, a mianowicie: funduszami powiatowemi, prestacjami obowiązkowemi gmin i obszarów dworskich, ofiarami dobrowolnemi stron bezpośrednio interesowanych itp., wskutek czego na posiłkujący fundusz krajowy przypadłaby w przybliżeniu jedna trzecia część kosztów powyżej wymienionych, z tą jednak różnicą, że do budowy dróg powiatowych i ważniejszych dróg gminnych mógłby fundusz krajowy w zasadzie przyczyniać się subwencją, wynoszącą 25—50 prct. kosztów ogólnych do regulacji zaś dróg gminnych mniej ważnych, zasiłkiem wynoszącym 10—25 prct. tychże kosztów.

Co do czasu, w którym gruntowna poprawa dróg powiatowych i gminnych w całym kraju mogłaby być dokonaną, Wydział krajowy, jakkolwiek wyraził powyżej zdanie, że mogłoby to stać się w ciągu lat 20—30, pozwala sobie jednak zauważyć, że wobec zależności, w jakiej racjonalne zużytkowanie głównego zasobu drogowego tj. obowiązkowych prestacji drogowych zostawać musi od dotacji subwencyjnych, okres lat, potrzebny do poprawy dróg wymienionych, zawisłym będzie ostatecznie od dotyczących postanowień Wysokiego sejmu, wyznaczających na ten cel większe lub mniejsze dotacje roczne.

W końcu nadmieniamy, że do preliminarza budżetu krajowego na 1883 r. nie wstawiliśmy osobnej kwoty na potrzeby publicznych dojazdów kolejowych, zamierzając wydatki, przypadające na fundusz krajowy z tytułu konkurencji, przepisanej ustawą krajową z d. 15. kwietnia 1881 r., pokrywać z dotacji, którą Wysoki sejm przeznaczy na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych.

Na podstawie powyższego wywodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Sejm postanawia utworzenie zakładowego funduszu pożyczkowego w sumie 300.000 złr. przeznaczonego na publiczne cele drogowe i wyposażyć się mającego ze skarbu krajowego w ciągu lat dziesięciu, corocznemi dotacjami po 30 000 złr. począwszy od 1883 r.

2) Z drogowego funduszu zakładowego udzielane będą powiatom, gminom i obszarom dworskim bezprocentowe pożyczki, które spłacane być mają ratami rocznemi i umorzone najpó-

---

PAMIĘTNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Jak wiadomo, ówczesne zabiegi spełzły na niczem, ale ci dwaj synowie ojczyzny dosłużyli się największych zaszczytów dla Polaka — bo jeden skazany na szubienicę, drugi na Sybir, cudem tylko boskim unikli tej ciężkiej kary.

W drugie lat piętnaście zawrzała znowu krew nowego pokolenia. Nie tu miejsce, żeby wchodzić w szczegóły, które w dalszych moich pamiętnikach mam zamiar opisać; ale wspomnę tylko, że to serce co gorąco w r. 1840 biło dla ojczyzny, męża i brata, znowu żywiej bić poczęło dla tej samej ojczyzny i jedynego syna, Ksawerego Napoleona Mańkowskiego.

Nie zapomnę do śmierci tej szalonej radości, dla której padłam na kolana dziękując Bogu, dowiedziawszy się nad samą granicą polską, że mój syn co tylko w utarczce z nieprzyjacielem odznaczył się odwagą i ranny już krew rozlewał za ojczyznę.

Odtąd minęło lat 18; męczeńskie nasze zasługi przysporzyły nam przed Panem Zastępów błogosławieństwa. Bóg to wszystko ma w swojem ręku, zdolny wielkich cudów, może dla tych zastępów już umęczonych, teraz już nie krwawemi ofiarami, ale słowem tylko wskrzesi nam ojczyznę!

Wyjazd z Poznania. Przybycie do Drezna.

Po tak ciężkich narodowych klęskach Poznań zamienił się w rodzaj żywego cmentarza; cisza ponura i milczenie panowały na wszystkich ulicach, ludzie jak powstałe mary przesuwali się z wolna, a w niemem spotkaniu, nie chcąc drażnić bolesnych uczuć serca, raz po raz tylko jeden drugiemu dłoń swą podawał, a w tym uścisku można było odgadnąć gorzkie te słowa: „Już wszystko stracone."

Wśród tego rozstroju prezydent Flotwel rozmyślał o skróceniu wolności i germanizowaniu powierzonego sobie Księstwa Poznańskiego, które podczas rządów namiestnika księcia Antoniego Radziwiłła miało jeszcze cechę narodową i tchnęło atmosferą polskości.

Nowo wybrany arcybiskup Dunin od razu przeczuł, że nie ujrzy tak prędko błękitu na niebie swoich dwóch archidyecezji, i że pochmurne niebo, pod którem rozpoczął swoje panowanie, wróży prędzej męczeństwo, niż tryumf Kościoła; z rezygnacją więc przystępował do myśli, że go ciężkie w przyszłości walki czekają.

W takim stanie rzeczy wszyscy też wyjeżdżali wtenczas z Poznania, jakby z jakiego narodowego cmentarza. I dla nas zbliżył się koniec wakacji mojego brata, dlaczego zmuszeni byliśmy wrócić do Drezna; trzeba było jednakże wstąpić po niego do Winnogóry, do tej Winnogóry, którąśmy niedawno z tylu nadziejami opuszczali!

Znowu na tym samym ganku witali nas ten sam dziadunio i ta sama babunia, i ci sami zasłużeni ludzie co dawniej; ale jakaż dzisiaj na ich twarzy była boleść i smutek! Ten ich wyraz tłómaczyć można było temi słowy: „Już nie obaczemy na naszych podwórzach, jak to bywało dawniej, dzielnego polskiego wojska; już nasz panicz nie będzie polskim jenerałem, a synowie i wnuki nasze nie będą mogli pod nim służyć."

Nie długi był nasz pobyt w Winnogórze, a wyjazd pełen smusnych marzeń. Zdaje mi się, że już w pierwszej części moich Pamiętników wspominałam pobieżnie o tem, co dziś chcę opisać, aby czytelnikom jaśniej uprzytomnić wrażenia nasze przy opuszczeniu tak drogiej nam włości.

Pokój mego ojca od dnia śmierci był zawsze zamykanym; biórko, łóżko, bronie, sprzęty i ulubione pamiątki tak stały i leżały, jak je po raptownej, niespodzianej śmierci pozostawił. W górnej części pokoju wisiały zbroje, kiedy na wszystkich ścianach w koło piękne freski wyobrażały marmurowe białe pomniki, sterczące wśród zieleni a otoczone lazurem włoskiego nieba. Na tych pomnikach różnorodnego kształtu były napisane daty i nazwiska poległych legionistów, jako to: pułkownik Tremo, Rynkiewicz, Liberacki i inni, których nie pamiętam. Ile razy z wolna i z namaszczeniem wchodziliśmy do tego pokoju, który zwykle bywał przyciemnionym, zawsze mieliśmy to uczucie, że w nim zamieszkują dusze wszystkich tych męczenników i bohaterów. Była to pierwsza stacja naszej zwykłej pielgrzymki przed każdym wyjazdem. Ztamtąd schodziliśmy do pałacowego sklepu, gdzie w osobnej alkowie był największy skarb familijny.

Mój ojciec, jakkolwiek był całe życie żołnierzem, wojował i gromił srogo nieprzyjaciół a przytem zwyczajny wojskowej energii, w domowem pożyciu był nad wyraz łagodnego i słodkiego usposobienia. Łatwy do rozczulenia aż do łez przy każdej wzniosłej i szlachetnej sposobności, uposażony więc gorącem i czułem sercem, kochał żonę i dzieci nieporównanem przywiązaniem; ztąd też wynikło, że przed samem skonaniem wynurzył życzenie, żeby jego serce spoczywało w pałacu, gdzie nieustannie będą obecne jak najbliżej jego sieroty i pozostała wdowa.

Ten sklep, gdzie, jak powiedziałam wyżej, złożonym był skarb familijny, a zarazem mogę powiedzieć i narodowy, bo to serce kochało ojczyznę nad rodzinę, był naszą drugą stacją pożegnania. Wszędzie tą razą podwójny smutek nas ogarniał, bo wszędzie czuliśmy to, że ojciec razem z nami boleje, widząc okrytych żałobą po ukochanej ojczyźnie.

Ostatnia, że tak powiem, stacja naszego pożegnania, bywała w kościele i w sklepie, gdzie spoczywały zwłoki ojca. Zdawało się, że bez złożenia tego należnego hołdu i bez odebrania błogosławieństwa nie byłoby szczęśliwego powodzenia w dalszej drodze naszego życia. Ta olbrzymia karmazynowa trumna, opasana srebrnemi galonami, jako i mundur wojska polskiego, zdawały się być nietkniętemi mimo szeregu lat, jak i sklepowej wilgoci.

Pośmiertna postać mojego ojca skutkiem starannego zabalsamowania, była w tak normalnym stanie, że rysy regularne, szlachetne i marsowe miały na sobie piętno wrażeń i uczuć, które przeważnie rządziły życiem tego pełnego poświęceń Polaka i bohatera. Nigdyśmy nie przystępowali do trumny z takim rodzajem nieśmiałości jak wtenczas; zdawało się, że my żywi winni temu co się stało! Zdawało się, że obciążone sumienia nasze muszą się oskarżać i spowiadać przed tym narodowym trybunałem, wyznając, że jeszcze nie dosyć było z naszej strony poświęceń, nie dosyć zapału a wiele obojętności i zdrady, która może wszystko straciła, wstrzymując od zamierzonego celu oswobodzenia ojczyzny! Martwa postać ojca jeszcze w roku 1830 była tak wspaniała, że zdawało się, iż powstanie z trumny i groźnym głosem przemówi do nas w te słowa: „Coście zrobili z temi zastępami rycerzy, które wam zostawiłem? Gdzie jest ta ojczyzna, którą ci rycerze oswobodzić mieli?

Pod tem wrażeniem wracaliśmy pognębieni starym szerokim szpalerem, prowadzącym z świątyni do pałacu. Dziś, kiedy zbieram te wszystkie drogie dokumenta, które posłużyć mi mają do dalszego wydawnictwa moich pamiątek, które z biegu okoliczności teraz właśnie nasunęły opis powyższych wypadków, z boleścią serca przychodzi mi naznaczyć, że w tej właśnie chwili potomkowie ojca mego z powodu różnych zabiegów mogą być łatwo pozbawieni tego spadku, a z nim wszystkich relikwij familijnych co tylko opisanych, słowem, że to jądro donacji narodowej, dane jenerałowi Dąbrowskiemu przez Napoleona I. a sprawiedliwie zasłużone poświęceniem kilku pokoleń, co walczyły nieustannie w obronie kraju, może być dla nich zupełnie stracone, a Winnogóra, zasłużona potokiem krwi Dąbrowskich i przy śmierci jenerała przeznaczona przez niego prawowitym krwi własnej potomkom, zagrożona jest dzisiaj tem, że może dostać się w obce ręce, z których łatwo przejść może i w posiadłość nieżyczliwej nam narodowości. Bezwątpienia każde polskie serce zadrży na myśl tej możliwej a smutnej przyszłości, która czekać może pamiątki należące do polskiego narodu.

Wróciwszy do pałacu na ostatnią chwilę wyjazdu, z głębokim smutkiem żegnaliśmy na tak długo sędziwego pana podczaszego i jego żonę; boleśnie rozdzielać się z młodymi, ale stokroć boleśniej z tymi, którzy pochyleni nad grobem i w każdej chwili na zawsze opuścić nas mogą. Tak zamo wyjeżdżać z ojczyzny szczęśliwej jest smutno i gorzko, ale opuszczać pogrążoną w żałobie jest dwojaką boleścią. Dążyliśmy więc do Drezna tylko z obowiązku dla wychowania brata, nie w nadziei wesołych przyjemności; te chwile ustały dla zranionych serc polskich!..

(D. c. n.)

źniej w ciągu lat dziesięciu od dnia zaciągnienia pożyczki.

3) Na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych przeznacza sejm na rok 1883 sumę 100.000 złr. (Dotąd było 70.000 złr.; p. r.)

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w miarę zmniejszania się rocznych wydatków na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, wstawiał do preliminarza budżetu krajowego odpowiednio zwiększać się mające kwoty na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 27. czerwca 1882 r.

Marszałek krajowy: *Dr. Mikołaj Zyblikiewicz* w. r. Członek Wydziału krajowego: *Władysław hr. Badeni* w. r. sprawozdawca.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. sierpnia.

* **Temperatura** wypłatała wczoraj niezwykłego figla. Po chłodnym ale pogodnym poranku spadł w południe ulewny deszcz, poczem temperatura zaczęła stopniowo opadać z 15 na 8½ stopnia. Około godziny czwartej powtórzyła się ulewa, a o piątej już niebo było nadzwyczaj pogodne, i stopniowo powietrze ocieplało się. Dziś w południe mamy 15 stopni i do południa pogodę.

* **Teatr.** Świeży ubytek przychodzi nam zanotować w szczupłem dziś gronie naszych artystów. Pan Podwyszyński opuścił z dniem 1. sierpnia b. r. scenę lwowską i wyjedzie do Petersburga — a w nim traci nasz teatr obok pierwszorzędnej siły artystycznej, jednego z najinteligentniejszych obecnie reżyserów.

Jeśli dotychczasowe wieści o peregrynacji naszych artystów sprawdzą się w całej osnowie, to pożegnamy się z najlepszemi siłami naszego dramatu, bo pp. Zamojski i Zboiński zaangażowani już do Petersburga — p. Podwyszyński w tych dniach wyjeżdża, a panie Nowakowska i Aszpergerowa dobijają podobno umowy z przedsiębiorstwem teatru petersburskiego. Pytamy co dalej? W jaki sposób zastąpi dyrekcja powstałe ubytki? bo przyjazd państwa Ładnowskich, jakkolwiek bardzo pożądany, nie wynagrodzi nam straty pięciu najsympatyczniejszych członków.

P. Ładnowski ma przyjechać do Lwowa 20. bież. mies.

* **Lista przysięgłych sędziów.** Na posiedzeniu w lwowskim sądzie krajowym w sprawach karnych dnia 6. sierpnia b. r. wobec wiceprezydenta Ladla, radców Finkla i Lewickiego, delegata Izby adwokatów dr. Hryszkiewicza i zastępcy prokuratora państwa Hołyńskiego, odbytem, zostali na kadencję z dniem 28. sierpnia b. r. rozpoczynającą się, wylosowani przysięgli, jako główni: Kozłowski Antoni, kupiec; Gruszczyński Jan, właściciel realności; Oberryński Stanisław, właśc. dóbr Cebłów; Krzyżanowski Jan, właśc. dóbr Liski; Borkowski Ferdynand, rent.; Stachiewicz Jan, kupiec; Dr. Dornbach Jul., adw. kraj.; Gadziński Marcin, wł. real.; Mikosz Zygmunt, wł. dóbr Torki; Lazarus Izaak, obiersztajn; Rolof Aleksander, wł. dóbr Czyżyków; Sawracki Hipolit, lakiernik; Hoffman Jan, wł. realn.; Lekczyński Czesław, wł. dóbr Remenów; Łozański Karol, właśc. realn.; dr. Kolischer Józef, dyr. gal. banku hipot.; Godlewski Władysław, adjunkt rach. Wydz. kraj.; Potocki Jan, wł. real.; Friedrich Ed., wł. realn.; Gall Maurycy, wł. realn.; Kropiowski Karol, krawiec, Holimka Aleksander, wł. dóbr Myszkowice, Weber Karol, kupiec; Rappaport Markus, handlarz i wł. realn.; dr. Lipiner Maur., adw. kr. z Żółkwi; Ehrler Fryderyk, wł. real.; Sapalaczyński Robert, adjunkt rach. Wydziału kr.; dr. Reiss Leon, sekretarz banku włośc.; Rzehanek Fran., wł. real.; Hescheles Moses, właśc. dóbr Bratkowice; Jägermann Antoni, wł. real.; Kirschner Franciszek, kupiec; Szczepański Ignacy, sekretarz ajencji Towarz. ubezp.; dr. Czajkowski Robert, adw. kraj.; dr. Skowroński Zygm., adw. kraj.; dr. Goldman Bernard, kasjer gal. banku kred.

Zastępcy: Schrom Fran., wł. realn.; Graczowski Jan, wł. real.; Buber Salomon, wł. real.; Sierociński Stan., szewc; Haszczyński Ant., właśc. realn.; Fränkel Naftali, kupiec; Gottlieb Edward, wł. realn.; Baczewski Arnold, urzęd. banku hip.; Fekler Aron Dawid, wł. realn.

* **Ks. Antoni Żaak,** dyrektor szkoły głównej OO. Dominikanów prostuje podaną przez nas wiadomość o swej sekwestacji w ten sposób, że takowa odbędzie się we Lwowie w kościele Bożego Ciała na dnia 20. b. m.

* **Włodzimierz Wolski,** o którego nagłem zachorowaniu donosiliśmy, już żyć przestał w Brukseli w szpitalu św. Piotra, jak donosi dziennik brukselski *L'Etoile Belge*.

Zmarły poeta, odznaczający się wybitniejszym talentem, urodził się w Płocku w r. 1825. Nauki pobierał w Warszawie. S. p. Wolski należał w owe czas do najzdolniejszych przedstawicieli grona młodych literatów warszawskich, którzy w epoce 1840 do 1850 odznaczali się zapałem, [illegible] wielką miłością sztuki i ludu. To też wszystkie jego utwory odznaczają się wybitną tendencją demokratyczną, z celniejszych jego utworów wymienimy poemat „Polska", libretto do „Halki", „Hrabiny" i „Verbum Nobile", wiersze „Fryderyk Szopen" i „Ojciec Hilary". Przerzuciwszy się na pole powieściopisarskie, pracował na niem bez sukcesu. Znane są jego powieści: „Czarna wstążka", „Kaczucza", „Korepetytor", wydane w latach 1850 i 1852, „Uśmiech losu" najlepsza z jego powieści wydana w r. 1855, tudzież „Rakar..." [illegible] Od r. 1861 przebywał na tułactwie na ziemi obcej. Niech mu będzie tak lekką, jak ziemia ojczysta!

* **Wystawa nakładu Towarzystwa sztuk pięknych** jest już od dawna otwarta (jak zwykle, w sali gmachu politechniki) a zdaje się już że zwiedza. Niezawodnie przyczyną tego smutnego faktu jest niezbyt korzystna pora — to dużo upałem, to słota i chłodno. Bogactwem bowiem tegoroczna wystawa przewyższa niejedną z poprzednich lat. Imponują zwłaszcza dwa obrazy wielkich rozmiarów: Merwarta „Sara" (scena z potopu według poematu de Vigne) i Lipińskiego „Boże ciało" w Krakowie, na które także wrzawy narobiło być we Wiedniu. Jest też mnóstwo innych obrazów, które zasługują na zwiedzenie. [illegible]

* **Córka śp. Alfreda Młockiego** p. Ślaska zebrała grubą tekę przepysznych miedziorytów francuskich i angielskich i zamierza ją ofiarować do Muzeum Rapperswylskiego. Miedzioryty te, [illegible] mocno sponiewierane. Ale p. Wierzbicki, [illegible] tak dokonale je oczyścił, [illegible] kazał ten zbiór [illegible] na wystawie sztuk pięknych [illegible] powtóre wielu skłoniło by się odświeżyć cenne stare miedzioryty i ocalić je może od zguby. Koszt jest bardzo mały.

* **Pogrzeb.** Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. panny Barbary Zinkowskiej. Liczne grono przyjaciół, znajomych i uczennic oddało zmarłej ostatnią przysługę. Ś. p. panna Zinkowska była właścicielką chlubnie znanego w kraju i za granicą zakładu wychowawczego dla panien. Zakład ten posiada swoją świetną tradycję. Założony we Lwowie przez pannę Walkers, byłą lektorkę królewej Marji Antoniny, był następnie przez długi szereg lat z równie wzorową sumiennością prowadzony przez pannę Zinkowską, a wiele najznakomitszych rodzin w kraju i za granicą zawdzięcza staranne wychowanie swych córek temu zakładowi. O ile nam wiadomo, tradycja w tym zakładzie i nadal w niczem się nie zmieni, gdyż prowadzony on będzie przez współpracowniczkę zmarłej p. Zinkowskiej, p. Emilię Loder.

* **Przeciw cholerynie** radzi warszawska *Medycyna*: Wystrzegać się owoców niedojrzałych i innych trudnych do strawienia pokarmów, wstrzymywać się od napojów wyskokowych, wreszcie w razie choroby postarać się o szybki ratunek. Zdaje się, że nie potrzeba *Medycyny*, aby udzielić rad tak głębokich.

* **Skazani** w procesie o zdradę stanu, ks. Naumowicz, redaktor Płoszczański, Załuski i Szpunder zostali wczoraj w południe o w pół do drugiej wypuszczeni na wolną stopę tymczasowo, za kaucją 12.000 zł. Kaucję tę złożono wczoraj zrana w sądzie za pośrednictwem tutejszego adwokata dr. Iwana Dobrjańskiego.

* **Mania bankietów,** objadów składkowych itd. nigdzie może tak nie grasuje jak u nas. Niech tylko zjawi się gdzie jaki człowiek, który przeżył lat kilkadziesiąt, a przez ten czas nie zrobił nic rażąco złego — zaraz jest bankiet, zaraz zawiązuje się komitet, sypią się toasty, następują płacze serdeczne nad złą dolą, potem „kochajmy się", bicie kieliszków, pocałunki z dubeltówki i t. d. i t. d. Czy może mamy tak dużo pieniędzy, że możemy bankietować przy lada sposobności? Gdzież tam — słyszymy ciągle narzekania na złe czasy, w każdem stowarzyszeniu trzeba gwałtem prawie wydzierać wkładki od członków, ale na bankiety „choć" sprzedać kontusz, pas zastawić — grosz być musi. Pod tym względem jesteśmy nieodrodni od naszych przodków, zrobiliśmy tylko ten postęp, że dawniej odbywało się to wszystko bez przygotowań, teraz zaś doszło do tego, że mamy specjalistów, którzy muszą być we wszystkich bankietowych komitetach i uważają to za swą niespożytą około dobra społeczeństwa sławę. Tę manię bankietową chłoszcze dowcipnie w ostatnim numerze *Djabeł* następującym czterowierszem:

Gdyby z tych toastów i sutych objadów,
Co Polacy zjedli nad Polski mogiłą
Stworzyć można ziemię — to z samej pieczeni,
Nie jednaby Polska ale trzy ich było!

* **Ładna wygrana.** Loterja fantowa w Krynicy, na którą nadesłał cesarz srebrny serwis stołowy, powiodła się bardzo dobrze. Specjalnie na ten serwis rozkupiono 2000 losów po 1 zł. Wygrała go księżna Marcelina Czartoryska.

* **Nasi weterani.** Z Pau (we Francji) otrzymujemy list następujący:

„Donosiłem wam niedawno o śmierci Dominika Chłudy. Obecnie znów ponieśliśmy nową stratę. Dnia 29. czerwca umarł w Poey, koło Pau, Grzegorz Głuszkiewicz, Galicjanin, emigrant z r. 1848. Nieboszczyk chociaż Rusin i obrządku grecko-katolickiego, szczerze jednak kochał Polskę i dał tego niejednokrotne dowody. Od r. 1868 zagrożony ciężką chorobą piersiową, przeniósł się do Pau i ciężko pracując około roli, umiał sobie stworzyć byt uczciwy i zaskarbić powszechny szacunek. To też wszyscy okoliczni włościanie odprowadzili do grobu zwłoki du bon père Grégoire, który im zawsze spieszył z radą i pomocą, a nieraz i lekarzem stawał w przygodzie i potrzebie. Szczupła garstka ziomków towarzyszyła biednemu wygnańcowi, bo też nas tu co chwila ubywa.

W Tarbes, departamencie des Hautes Pyrenées, żyje i mieszka major Dyonizy Masłowski, były żonierz napoleoński z r. 1809, a emigrant z r. 1831. Urodził się on na Litwie, w Białostockiem województwie, brał udział w wojnie moskiewskiej z r. 1812, bił się pod Smoleńskiem, Możajskiem etc., jako oficer artylerji, poczem służył w artylerji pod w. ks. Konstantym aż do 1830 r. Ranny w ramię pod Ostrołęką, udał się do Francji po upadku powstania.

Na ranę swą cierpiał długo, a kulę wyjęto mu dopiero przed kilku laty, po nader bolesnej operacji, którą, pomimo tak podeszłego wieku, zniósł nader stoicznie. Major Masłowski ma obecnie 92 lat. Wstaje wcześnie, dwa razy dziennie robi 6 kilometrowy spacer, jada raz na dzień, wszelkie władze umysłowe ma świeże a pamięć zachwycającą. Opowiadaniom jego nie mogą się nasłuchać, tyle w nich życia, obrazowości i uczucia. Dzieci w Tarbes są jego ulubieńcami. Kochają go też nadzwyczaj. To też gdy z domu wychodzi, otoczony jest zawsze tłumem dziatwy, którą nazywa swoim regimentem."

* **Zwyczajne** roczne zgromadzenie członków „Towarzystwa myśliwych Im. św. Huberta we Lwowie" w dniu 15. sierpnia r. b. odbędzie się w sali galic. Towarzystwa muzycznego w gmachu teatralnym popołudniu.

* **Bratnia pomoc** słuchaczów wszechnicy lwowskiej widzi się zniewoloną raz jeszcze zawezwać dłużników Towarzystwa, aby pamiętając na wzniosłe tegoż cele nie chcieli dopuszczać do kroków sądowych, które ostatecznie z całą surowością w najkrótszym przeciągu czasu podjęte zostaną. Równocześnie podane będą w dziennikach do publicznej wiadomości nazwiska tych panów, którzy niechcąc pamiętać o swych zobowiązaniach uniemożliwiają pomyślny rozwój instytucji tak bardzo pożytecznej, która przychodziła im niejednokrotnie w pomoc w czasie studjów uniwersyteckich. Lwów dnia 2. sierpnia 1882. W imieniu wydziału Józef Orłowski za prezesa w. r."

* **Z Przemyśla.** *San* pisze, że epidemie grasujące w Przemyślu, ustały zupełnie od kilku dni, po wielkich ulewach i ochłodzeniu temperatury.

* **Dr. Julian Saturnus Stupnicki,** obywatel i lekarz lwowski, zmarł w Przemyślu dnia 3. b. m. bawiąc tam u swej córki zamężnej za dr. Lityńskim. Zmarły znanym był we Lwowie jako zdolny swego czasu lekarz. Był rodzonym bratem biskupa przemyskiego, ks. Stupnickiego.

* **Na teatr poznański** złożył p. Władysław Sołtyński 32 zł. 10 c., zebrane między młodzieżą handlową.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro** we wtorek: Św. Cyrjaka. — Św. Pantelejmona.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 5-go b. m.: Skradziono: Panu P. D. z pom. l. 8 ul. Majerowska srebrny zegarek anker ze srebrnym łańcuszkiem wart. 14 zł.

U M. P. stróża domu l. 2 ul. Sykstuska pozostaje w przytrzymaniu koń zbłąkany.

*
* *

— **Krynica,** 2. sierpnia. Wczoraj odbyła się tutaj loterja fantowa na fundusz budowy rzymsko-kat. kościoła w zakładzie krynickim, za wyłącznym zachodem księżny Leonowej Sapieżyny, najgorętszej opiekunki tego wzniosłego zamiaru. Nader gustownie rozmieszczone 800 fantów na losy 20-centowe, tudzież 28 kosztownych fantów na losy 1-reńskowe, między któremi najpierwsze miejsce zajmował srebrny serwis do herbaty, dar cesarza i inne cenne fanty, jakoto: kryształowe zastawy stołowe do piwa, do gotowalni, obrazy, brosze złote, lustra w srebrnych ramach i t. p. kosztowne przedmioty, zapełniły w kilka rzędów półki, ustawione wzdłuż całej ściany werandy głównego zdroju, przybrane zielenią i chorągwiami o narodowych barwach. Przy 8miu stołach uproszone panie sprzedawały losy. Po odbyciu loterji 20-centowej, nastąpiło losowanie 28 numerów na fanty drugiego oddziału tejże loterji. Do ich ciągnienia użyto sieroty, wydobywającej z urny wobec starosty A. Zborowskiego i władz miejscowych 28 numerów, z których każdy kolejno jeden fant wygrywał. Przytaczamy numera wygrywających losów celem umożebnienia odbioru wygranych fantów, w zarządzie zdrojowym deponowanych, przez osoby zamiejscowe, a odnośne numera losów posiadające. Rzeczone nra losów są następujące: 1631, 1345, 562, 694, 1560, 1284, 951, 1366, 296, 1212, 1694, 1502, 1178, 1415, 841, 1356, 1319, 631, 1713, 1216 (wygrał serwis srebrny do herbaty), 711, 130, 252, 1562, 978, 1529, 51 448.

Cała publiczność kąpielna (około 2000 osób) zajęła obszerne promenady przy zdroju, prześcigając się w nabywaniu losów.

Wieczorem tegoż samego dnia odbył się bal (na pomnożenie funduszu budowy kościoła) w obszernej sali widzów tutejszego teatru, dostarczając najlepszy dowód jego wygodnych rozmiarów i rozmieszczenia ubikacyj, skoro urządzono oddzielnie garderobę dla mężczyzn, dla dam i 3 pokoje na bufet. — Do pierwszego kadryla stanęło 75 par, a ochocze tańce przeciągły się prawie do godziny 4tej rano.

— **Mieszkańcy wysp Salomonowych** posiadają oryginalny system decymalny. Orzech kokosowy przedstawia u nich jedność, lecz zwykłą miarą oznaczającą wartość — są sznurki białych lub czerwonych muszli, pereł, psich i rybich zębów. Jeden sznurek białych pieniędzy równa się 10 kokosowym orzechom lub płaskiej lasce tytoniu (a flat stick of tabacco). Dziesięć sznurków białych pieniędzy równa się jednemu sznurkowi czerwonych pieniędzy lub jednemu psiemu zębowi. Dziesięć psich zębów stanowią jedno „isa" albo, 50 rybich zębów, a 10 „isa" równa się „kobiecie dobrego gatunku" — tak więc kobieta lepszej sfery warta jest na wyspach Salomonowych 10.000 kokosowych orzechów.

— **Kanały na Marsie.** Znaną jest rzeczą, że na Marsie znaleziono ślady jakby kanałów łączących morza ze sobą. Nie można było jednak natrafić na czas sposobny do dłuższej obserwacji. Niedawno natrafił na taką chwilę znany badacz Schiaparelli i skonstatował istnienie kanałów długości 1000 do 2000 kilometrów, tak regularnych i symetrycznych, że nie są wytworem natury ale wyrobem pracy istot zamieszkałych na Marsie.

— **Długowieczność.** W Odessie zmarła przed kilku dniami obywatelka tego miasta Zofia Baumstein, w wieku lat 105. Jak zapewnia *Odes. Wiest.*, nieboszczka miała wnuków 130, prawnuków 65 i prawnuków 30. Staruszka mieszkała przy najmłodszym synu 70-letnim. Do ostatniej prawie chwili zajmowała sie gospodarstwem i sama wchodziła na trzecie piętro, nigdy podobno nie chorowała i do samej śmierci zachowała przytomność umysłu.

— **Żelazne suknie.** Na maszynie Bobineta da się drut utkać tak cienko, jak przędza bawełniana. Korzystając z tego, zrobiono próbę w fabrykach nottinghamskich utkania z drutu lekkich materyj na suknie damskie i koronki. Próba, jak twierdzą, powiodła się najzupełniej. Wielkiego sukcesu spodziewają się po tym nowym wyrobie. Ujrzymy go zapewne i u nas.

— **Poświęcenie.** Przeszłej niedzieli na linii kolei Gothardzkiej poświęcając życie dla ocalenia innych, zginął strażnik kolejowy u wjazdu do tunelu „Polmengo". Na chwilę przed nadejściem pociągu urwał się ze skały duży głaz i spadł na szyny. Pociąg, który o tę przeszkodę uderzył, wykoleiłby się musiał, coby nieobliczalne sprowadziło nieszczęście. Przestrzedz i powstrzymać pociąg sygnałem, było już za późno. Zrozumiał zacny strażnik swój obowiązek i rzuciwszy się na szyny, nadludzkiem wysileniem starał się głaz ten usunąć. Udało mu się te, sam jednak usunąć się już nie zdołał i został zdruzgotany pod kołami maszyny.

— **Człowiek** jakiś chyba bez serca, przesła przez urząd pocztowy, w którym urzędowała dość ciekawa pocztmistrzyni, następującą kartkę korespondencyjną: „Kochany przyjacielu! Przesełam ci bliższa szczegóły wiadomego skandalu... — reszta była spisaną w języku greckim". O! tak się nie robi...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dowiadujemy się, iż komitet wystawy Przemyskiej nadzwyczaj jest czynnym by wystawa nietylko na czas otwartą została, lecz zarazem by i podczas wystawy wszystko w największym porządku się odbyło, lepiej poinformowani wystawcy, którzy nietylko w krajowych ale i zagranicznych wystawach udział brali przyznają, iż komitet wystawy Przemyskiej odznacza się taką gorliwością i sprężystością, jaką prawie żaden z komitetów wystaw w kraju odbytych się niewyszczególniał, to daje gwarancję, że wystawa przemyska świetnie się udać musi.

Program czwartego międzynarodowego targu na zboże, mlewo i chmiel, urządzonego staraniem c. k. Tow. gosp. gal. we Lwowie w r. b.:

§. 1. Czwarty międzynarodowy targ na zboże (rośliny olejne, strączkowe itp.), mlewo (mąka, krupy itd.) i chmiel, odbędzie się we Lwowie w dniach 10. i 11. października r. b.

§. 2. Targ międzynarodowy będzie otwarty ogłoszeniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicji i krajach przyległych — zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów na targu tym zawartych.

§. 3. Wykaz dokonanych w czasie targu umów utrzymywać będzie sekretarjat targu, a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich agentów, którzy w tym celu o każdym zawartym układzie sekretarjat zawiadomić raczą.

§. 4. Każdy, chcący mieć wstęp na targ, winien zgłosić się do komisji urządzającej po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 zł.

§. 5. Uczestnicy, którzy okazy swoje na targ nadesłać pragną, powinni wpierw, najdalej do 1. października br., przesłać komisji urządzającej deklarację — sporządzoną na arkuszach, które komisja urządzająca każdemu uczestnikowi przeszle.

Deklaracje te obejmować będą następujące rubryki, które jak najdokładniej wypełnione być mają:

1. Imię i nazwisko producenta.
2. Miejsce zamieszkania — ostatnia poczta — stacja kolejowa i telegrafu.
3. Nazwa miejsca i powiatu, zkąd produkt pochodzi.
4. Ilość próbek na targ przeznaczonych.
5. Poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów, których próbki na targ przysłane być mają.
6. Ilość na sprzedaż przeznaczona:

a) z odstawą natychmiastową,

b) z odstawą w terminie późniejszym.

NB. Deklaracje niedokładnie wypełnione uwzględnione nie będą.

§. 6. Wszystkie próbki zboża, mlewa i chmielu — deklaracją objęte — powinny być przysłane f r a n c o, i najpóźniej na 3 dni przed otwarciem targu oddane komisji urządzającej we Lwowie, która się zajmie ich stosownem umieszczeniem.

Deklaracje i pieniądze należy przysłać przed przysłaniem próbek.

§. 7. Okazy próbek, na targ przeznaczone, muszą być dokładnie takiej samej jakości jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym.

Każda próbka obejmować ma 1 kilogr. wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym opieczętowanym i znakiem właściciela opatrzonym.

§. 8. Ustawieniem odpowiednem wszystkich płodów, na targ nadesłanych, zajmie się komisja urządzająca bez pobierania osobnych opłat.

Opłata udziału w kwocie 1 zł. uprawnia do zajęcia pół metra przestrzeni na stole wspólnym.

Za osobne stoły, na których uczestnicy okazy swoje sami dnia 9. października b. r. ustawić powinni, pobiera komisja urządzająca osobną opłatę po 6 zł. od stołu.

Liczba tych stołów, których komisja urządzająca dostarczy, jest ograniczoną i od możności stosownego umieszczenia zależną.

§ 9. Próbki wystawione mają być natychmiast po zamknięciu targu przez właścicieli zabrane. — Przedmioty, przez właścieli nieuprzątnięte, będą przez komisję urządzającą sprzedane — a zebrana ztąd kwota, na opędzenie kosztów targu użyta.

Wszelkie pisma dotyczące targu, adresować należy: „Do komisji urządzającej czwarty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie" (w Zakładzie im. Ossolińskich 1. piętro).

Z komisji urządzającej czwarty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego za miesiąc lipiec 1882 r.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	11.000·57	490 65
Pożyczki na skrypta i weksle	4.075·82	14.809·32
Procenta	488·52	—
Fundusz rezerwowy	1.992·—	—
Koszta administracji	687·48	531·16
Zysk z r. 1881	14·46	—
Zaległe procenta za rok 1881	240 94	489·45
Lokacja własna	—	500·—
Fundusz pensyjny	11·—	—
Zaliczka na fundusz pensyjny	—	821·77
Zaliczka na koszta procesowe	—	157·84
Gotówka z końcem lipca 1882	—	710·60
Razem	18.510·79	18.510·79

Obrót kasowy 37.021 złr. 58 ct.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nowoje Wremia przynosi dzisiaj nowy artykuł o lwowskim procesie russofilów, równie nikczemny i równie głupi jak dawny, a różniący się tylko tem, że wychwala pod niebiosa *Nową Pressę* za znany jej artykuł o procesie, pianą zaś wściekłości oblewa *Pester Lloyda*. W końcu oświadcza, że Polacy i Węgrzy są to dwa narody „niepoprawne w krótkowidzeniu politycznem", przepowiada, że Węgry wkrótce zniesione zostaną z powierzchni ziemi falami słowiańskiemi, a co się tyczy Polaków, powiada, że „o nich mówić nawet nie warto", przyszłość ich jest bowiem bardzo wątpliwa.

* *
*

Stara Presse dowiaduje się, że rokowania między Moskwą a kurją rzymską zupełnie zerwane zostały, za powód zerwania miała służyć ta okoliczność, że Moskwa żądała, aby księża katoliccy na Litwie i Rusi wygłaszali kazania po moskiewsku, i w ogóle całe nabożeństwo odprawiali po łacinie i po moskiewsku.

* *
*

Wiedeń d. 7. sierpnia. (Pryw.) Doniesienie *Gazety Narodowej*, że rząd będzie na przyszłość od urzędników w Czechach i na Morawie wymagał wiadomości języka czeskiego (napotykamy dzisiaj tę wiadomość i w *Politik*; p. r.) ogromnie zajmuje dzienniki wiedeńskie, i pobudza *Nową Pressę* i *Deutsche Ztg.* do nowych wybuchów wściekłości.

Wiedeń d. 7. sierpnia. (Pryw.) Jak się dowiadujemy, ma hofrat Adolf Dobrzański otworzyć tutaj we Wiedniu przytulisko dla ruskich studentów, a to od d. 1. października. (Wątpimy, aby na to rząd zezwolił; p. r.)

Tryest d. 7. sierpnia. (Pryw.) Wczorajsza instalacja biskupa Glaviny odbyła się bez najmniejszego zaburzenia porządku. (Centraliści zapowiadali, że na tę uroczystość przybędzie lud słowieński z okolicy i rzuci się na Włochów i żydów, — tymczasem dla Słoweńców są teutoni zarówno wrogami jak Włosi, więc chybaby się i na Niemców rzucili; p. r.) W ogóle od wczoraj nie zaszła żadna demonstracja. Aresztowanych jest dotąd 20; spokój podobno wraca.

Paryż d. 7. sierpnia. (Pryw.) Duclerc podjął się utworzenia nowego gabinetu, który ma jutro przedstawić Izbie.

Paryż 6. sierpnia. Ponieważ nowy gabinet nie zdołał się sformować, przeto Izba odbywszy wczoraj krótkie posiedzenie, odroczyła się do poniedziałku.

Grévy usilnie dąży do tego, aby połączyć kilka grup republikańskich i utworzyć z nich większość, mogącą utrzymać nowe ministerjum. Wczoraj za staraniem jego odbyło się posiedzenie poufne, na które przybyli przewódzcy następujących grup: radykalnej lewicy, demokratycznej unii, republikańskiej unii i skrajnej lewicy. Do porozumienia wcale nie doszło, gdyż skrajna lewica stawiała warunki, na które reszta przystać nie mogła. Obiega pogłoska, że Grevy chce złożyć godność prezydenta.

Sienkiewicz, były jen. konsul francuzki w Egipcie, mianowany został posłem w Chili.

Aleksandrja 6. sierpnia. Wczoraj pod Ramleh o godz. 5. wieczorem miało miejsce starcie między przedniemi strażami angielskiemi a wojskami Arabi baszy. Z Port Said donoszą, że liczba żołnierzy angielskich, którzy wylądowali w Suezie, wynosi 450.

Aleksandrja d. 7. sierpnia. (Ajencja Reutera.) Rekonesans Anglików dla zbadania pozycji nieprzyjacielskiej powiódł się zupełnie. Nieprzyjaciel, jak się okazało, liczy 4 bataliony piechoty, 4 oddziały kawalerji i wiele dział, które jednak pod ogniem artylerji angielskiej zmuszone zostały do milczenia. Wielu rannych i jeńców dostało się w ręce angielskie.

Konstantynopol d. 7. sierpnia (Ajencja Havasa). Na wczorajszem posiedzeniu konferencji przystał Dufferin na zasadę, iż obrona kanału Suezkiego będzie zbiorowa. Noailles zastrzegł sobie, że później wypowie zdanie Francji. Inne mocarstwa wraz z Turcją przystały na wniosek włoski, z tem zastrzeżeniem, że owa ochrona kanału będzie tylko prowizoryczną.

Aleksandrja d. 7. sierpnia (Urzędowy angielski). Rekonesans odbył się w skutek doniesienia krajowców, że Arabi zamierza cofnąć się do Damanhurs. Anglicy stracili jednego oficera i jednego żołnierza w zabitych i siedmiu rannych w piechocie, a 2 zabitych i 22 rannych w marynarce.

Serajewo d. 7. sierpnia. Wspólny minister skarbu Kallay przyjmował deputację muzułmanów. Beg Kapetanowicz wyraził uczucia wierności dla cesarza. P. Kallay odparł, że życzeniem cesarza jest, aby religia mahometańska pod każdym względem była szanowaną. Deputacja oddaliła się wołając głośno „živjo!"

Wiedeń dnia 7. sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Spęd wołów 3383, między temi 1247 galicyjskich, 1768 węgierskich, 368 niemieckich. Płacono galicyjskie 56 do 61 złr., węgierskie 57 do 61 złr., niemieckie 58 do 62 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43,
albo: Caffe Stierböck.

Przyjechali dnia 7. sierpnia 1882.

HOTEL ŻORŻA: T. hr. Dzieduszycki z Wiednia. L. Strauss z Frankfurtu. Rafałowicz z Odessy. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. J. Kellerman z Kańczugi. C. Kozłowiecki z Majdanu. S. Żakrzewski z Zuchowa. K. Szeliski z Chodaczkowa. F. Herman z Oedenburga.

HOTEL LANGA: H. Löwenthal i A. Michl z Wiednia. B. Długoszewski z Doliny. A. Juzyczyński z Przemyśla. L. Szalay z Budapesztu. M. Guillaunere z Rumunii.

HOTEL ANGIELSKI: A. Rylski z Orelec. A. Fanta z Czech. P. Henigsberg z Zaleszczyk. F. Ostrowski z Bohatkowic. A. K. Janocha z Obertyna.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. A. Coghen z Buska. W. Pawłowski z Królestwa.

HOTEL LAZARUSA: J. Wolf i M. Reisner z Przemyśla. Ż. Przybylski z Ulanowa. H. Weiss z Tyśmienicy. J. Lichtig z Tarnopola. O. Schlesinger z Brodów.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 7. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	321	—	324	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	172	—	175	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304	50	309	
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247		252	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	91	50	93	
„ „ „ 5 „ okres.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	87	75	88	75
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ 10% p.	100	75	101	75
„ „ „ 5 „	98	75	99	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—		—	
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	25	100	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	25	21	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	66
„ cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	51	9	61
Półimperjał rosyjski	9	82	9	92
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	19	1	21
100 marek niemieckich	58	40	59	30
Srebro	—		—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, 7. sierpnia 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	316 80	Anglo-austrj.	121 50
Kolei Kar.-Lud.	.—	Kolej Połudn.	14[illegible].10
Unionsbank	122.90	Napoleondor	9.54½
Rosyjs. bankn.	1.20	Usposobienie: słabe.	

Berlin, 5. sierpnia
godzina 5 minut 20 po południu

Rosyjs. bank.	203.75	Akcje kredyt.	540.50
Lombardy	240.—	Galicyjskie	137.80
Kolei Rumuń.	60.80	Aust. bank.	170.70

Wiedeń 5. sierpnia.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 10	77 25
" w srebrze 5 "	77 85	78
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	119 75	120 25
" 1860 " 500 " 5 "	131	131 50
" 1860 " 100 "	136	136 50
" 1864 " 100 "	172 50	173 –
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	147	147 50
Renta złota pre. . . .		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 50	100 25
Bukowińskie	99 50	100 –
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120	120 15
Węgiersk. poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	131	131
Węgierska po". po 100 złr.	120 40	120 90
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	121 50	121 75
Bodencred. Akt. Ges. 200 zł.	231	281
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	317 25	317 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	322 75	323 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	875	885

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	824	827
Unionsbank po 100 złr.	122 90	123 20
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118	118 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	175 75	176 25
Elżbiety " 200 "	214 25	214 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2695	2705
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 75	196 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	322 75	323 –
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.		
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	167 50	168 –
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	172 75	175 25
" " " l. B. 200 "	212 25	212 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	233 50	234 –
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167 50	168 –
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	164	164 50
Südbahn po 200 zł. sr.	344 50	345
Tramway wied. po 170 zł.	140 50	141
Węgiersko-galicyjskiej (Łupk. po 200 złr.	160 25	160 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebr.	164	164 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr.	168	168 50

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	119 75	120 25
" spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 75	101 –
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	93
" " 5 "	100	100 25
Galic. bank hipot. 6 pr. w. a.	102 75	102 25
" Zakł. kr. włoś. 6 "	103	104
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101	101 15
" " w. a. 5 "	100	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 60	96
Alföldzka po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97	97 50
Czeska z 300 zł. sr. 5 w. a.	103	103 50
Elżbiety po 5 pro. sr. .	99 60	99 90
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 60	99 90
" " 1870 5 "	103	103 50
" " 1872 5 " srebr.	100	100 50
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	106	
" " 5 " w. a.	101	101 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103 50	104
" II. em. 5 pro.	101	101 50
" III. em. 1871 300		
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.		
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 90	95 30
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867		
" III. em. 1868		
Lw.-Czer.-Jass. 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 75	98 25

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	97 –	88 –
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	101 20	101 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 20	101 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 20	101 50
Siedmiogrodzkie po 200 złr. 5 prot.	92 60	92 90
Papiery loteryjne (sztukę).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 25	178 75
Klary po 40 złr. m. k.	41	41
Insbruckie prom. poż.	23 50	24
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	–
Krakowskie po 20 złr. w. a.	20	–
Lublańskie prem. poż.	23 50	24
Budzińskie m.	38 50	39 25
Palffy po 40 złr. m. k.	38	39
Rudolfa po 10 złr. m. k.	52 75	53
K. Salm po 40 zł. m. k.	23 50	24
Salonagrodzkie prem. poż.	46 50	47
St. Genois po 40 złr. m. k.		
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25
Waldstein po 20 złr. m. k.	38 50	39 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38 75	39 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 70	58 85
Frankfurt 100 mark	58 70	58 85
Hamburg 100 mark	58 70	58 85
Londyn 100 fnt. szterl.	120 10	120 35
Paryż 100 franków	47 75	47 90

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."